



Szaleństwo LGBT

Normalny człowiek nie będzie publicznie pozorował męsko-męskiej kopulacji choćby dlatego, że mogłoby taką scenę zobaczyć jakieś dziecko. Coś takiego może zrobić tylko zboczeniec.

Normalny człowiek nie będzie publicznie pozorował męsko-męskiej kopulacji choćby dlatego, że mogłoby taką scenę zobaczyć jakieś dziecko. Coś takiego może zrobić tylko zboczeniec.

Od około 2 tygodni cała Polska emocjonuje się pomysłem środowisk o nienormalnej orientacji seksualnej, według którego miałyby być objęte "edukacją" seksualną dzieci wczesnoszkolne, a nawet przedszkolne od 4 roku życia.

Według tego pomysłu tego typu "nauka" miałyby być prowadzona przez przedstawicieli środowiska LGBT i obejmować między innymi takie dziedziny jak nakłanianie rodziców do uprawiania wspólnie z dziećmi eksperymentów seksualnych, nakłanianie dzieci do masturbacji, w ramach poznawania seksualności swojego ciała", oraz przekonywanie dzieci, że płeć jakoby nie jest stanem otrzymanym od natury, ale efektem indywidualnego wyboru.

Szczerze powiem, że podobnie jak po pierwszym usłyszeniu o tych rewelacjach w wiadomościach telewizyjnych, teraz też się zastanawiam, czy jest w ogóle sens strzeżenia sobie języka w tej sprawie, bo po prostu ręce opadają.

Zamysł zboczonej mniejszości jest tak absurdalny, tak niewiarygodny, tak szkodliwy i inwazyjny wobec dzieci i społeczeństwa, że normalnemu człowiekowi w głowie się coś takiego nie mieści. Sytuacja jest jeszcze bardziej przerażająca dla kogoś nieznanego medycznych aspektów dewiacji seksualnych i nierozumiejącego destrukcyjnych procesów zachodzących w osobowościach ludzi, dotkniętych takimi przypadłościami. Zwłaszcza u osób, u których (na podłożu niezawinionej przecież dewiacji) rozwinęły się nałogi seksualne. U których, po prostu, doszło do rozwinięcia się jednostki chorobowej zwanej uzależnieniem.

Różnica, pomiędzy ludźmi ze "zwykłą" dewiacją seksualną, czyli pomiędzy homoseksualistami niezależnymi od seksu, a tymi u których dewiacja ta rozwinęła się w nałóg, jest taka, jak pomiędzy kimś kto je, żeby żyć, a kimś, kto żyje, żeby jeść. W tym drugim przypadku ktoś taki **zawsze** jest egoistą, ma **zawsze** upośledzone życie, i **zawsze** jest ciężarem dla innych.

Oczywiście, różne rodzaje uzależnień niosą też różne, charakterystyczne dla siebie skutki. Są bardziej lub mniej szkodliwe dla osób z otoczenia i bardziej lub mniej rzucające się w oczy. Jak widać, z nich wszystkich najgorsze, bo gorsze niż alkoholizm i narkomania, są uzależnienia seksualne pochodne od homoseksualizmu. Ponieważ ani stan fizyczny, ani codzienne

zachowania homoseksualnych seksoholików nie odbiegają zbytnio od norm bezpieczeństwa społecznego, ich masowa, ujęta w zorganizowane ramy chora ideologia, jest stokroć groźniejszym problemem społecznym, niż nieprzystosowanie równie wielu indywidualnych jednostek, nie potrafiących się zrzesać dopóki zażywają środki psychoaktywne. Dla pewnej części tak zwanych zwykłych ludzi, rozwija się niezauważalnie, względnie bez świadomości jakie potworności w istocie zawiera i do jakiej degradacji społeczeństw prowadzi.

Powszechne nierozumienie tej różnicy, przez przeciętnych ludzi, pozwoliło ekstremalnym dewiantom na wrzucenie wszystkich homoseksualistów do jednego worka i na protesty ("w imieniu wszystkich osób homoseksualnych"), przeciw rzekomej homofobii oraz braku społecznej równości. Tym sposobem udało się uzależnionym ekstremistom, z którymi normalne osoby homoseksualne nie mają nic wspólnego, i które chociażby nie wzięły nigdy udziału w żadnych obscenicznym tak zwanych "paradach równości", wpędzić w poczucie winy część ludzi nierozumiejących tych różnic i zyskać ich poparcie.

Ale... jak to u ludzi chorych, ani rozum, ani moralność, ani sprawiedliwość nie funkcjonuje normalnie, więc w końcu przesadzili. Niczym przysłowiowa słoma z butów, wyszły spod ich ręki, a raczej spod uzależnionych osobowości i bardziej spod genitaliów, projekty takie jak GENDER, i ostatnio seksualizacja dzieci. W perspektywie LGBT ma na celu usunięcie z prawodawstwa pojęcia pedofilii oraz karalności za nią.

Mając powyższą wiedzę można dopiero zrozumieć, dlaczego ekstremalnie dewiacyjna mniejszość strzela sobie co rusz w stopę, i dlaczego absurdalnie zdecydowała się na aż tak bezczelne, publiczne zamanifestowanie skali swojego upadku i zła, czym sobie raczej popularności nie zwiększyła. Ten brak rozsądku, empatii nawet do dzieci i nademocjonalność wynika, po prostu, ze zmian chorobowych w psychice u tego typu ludzi. Można zrozumieć, dlaczego nie ma w takich ludziach żadnej autorefleksji, żadnej świadomości jakimi są potworami, ani żadnego wstydu.

Dlatego nie do nich jest ten artykuł, bo tak chorym, amoralnym i niewidzącym własnego zła ludziom nic nie pomoże, jeśli sami sobie nie będą chcieli pomóc. Jest on do tych, którzy w imię absurda, szalonej poprawności politycznej, oraz mody na "bycie nowoczesnym", gotowi są popierać chorych na umyśle, skrajnie niebezpiecznych ludzi. Zbrodniarzy, prących do sytuacji, w której będą mogli "uczyć" i przekształcać cudze dzieci w uzależnionych od seksu dewiantów, adoptować je, oraz pod ochroną absurda, równie chorego jak oni prawa, bezkarnie gwałcić je w swoich czterech ścianach.

Powiedziałem "normalnemu", bo dla normalnego na umyśle człowieka czyjaś tak zuchwała i ordynarnie destrukcyjna próba zamachu na cudzą wolność i prawa człowieka nie mieści się w głowie. Jest czymś, o czym on by nawet nie pomyślał - ani ze względów na prawa rodziców, ani tym bardziej ze względu na dobro dzieci. - Zwykły człowiek w ogóle by się takiego szaleństwa po innych ludziach nie spodziewał.

Inaczej rzecz ma się z ludźmi, którzy się na tych rzeczach znają, czyli posiadający zawód psychologa, pedagoga (nie chodzi o nauczycieli), czy psychoterapeuty, bowiem w mniejszym

stopniu zostali pomysłem LGBT niemile zaskoczeni znając, z racji zawodu i prowadzonej praktyki, skrajne cechy ludzi homoseksualnych. "Niemile", rzecz jasna pod warunkiem, że sami nie są dewiantami cierpiącymi na homoseksualizm czy feminizm. Tacy się też zdarzają i praktykują, choć absolutnie tego typu zawodów wykonywać nie powinni. Z racji zaburzonej percepcji związków człowieka z naturą, podwyższonego egoizmu i obniżonej wrażliwości na przekraczanie norm naturalnych i społecznych tacy "specjaliści" o wiele częściej popełniają błędy wobec prowadzonych pacjentów niż ci, co nie są obciążeni seksualnymi, czy innymi dewiacjami.

Rozwijając wątek poruszony we wstępie; jest na przykład rzeczą oczywistą, że psycholożka-feministka zamiast szukać obiektywnych przyczyn kryzysu w związku rodzinnym pacjentki, będzie ją zgodnie ze swoimi chorymi przekonaniem raczej bezrefleksyjnie uświadamiać, że zawsze i wszystkiemu są winni faceci i najlepszym wyjściem jest wykreślenie dyżurnego sprawcy nieszczęść ludzkości z własnego życia i z życia dzieci. O prawdziwe fakty i dowiedzenie się, czy aby kryzysu nie spowodowała sama pacjentka w takiej "terapii" raczej nie chodzi, a dzieci się nie liczą. W takiej "terapii" z założenia wiadomo że, co by nie było, bez ojca – bo to przecież mężczyzna – "rodzinie" będzie lepiej. W grze, w której maczają ręce osoby zaburzone dewiacjami seksualnymi lub/i seksizmem, dzieci na ogół są traktowane jak przedmioty. Dla homoseksualnych par przysposobione dziecko ma przede wszystkim stanowić argument - czyli instrument - "udowadniający" ich rzekomą normalność oraz praktycznie wskazywać na wyimaginowaną możliwość jednopłciowego zastąpienia dziecku matki i ojca. Matki-feministki natomiast, "robią sobie dzieci" od razu z założeniem, że te nie będą miały ojców - że one będą je wychowywały same. Kluczowym słowem jest, w obu przypadkach, słowo "sobie". Pierwsi chcą brać dzieci na wychowanie, żeby udowodnić sobie i światu, że ich dewiacja nie jest dewiacją - jakby zaklęcie rzeczywistości mogło w niej coś zmienić - a szurnięte feministki w istocie nie dają życia dzieciom, ale dają dzieci swojemu, podporządkowanemu zaburzeniu, życiu. W obu przypadkach dziecko jest tylko służącym do czegoś przedmiotem. Podmiotem są w tego typu sytuacjach dewianci - sami dla siebie.

Uczulam więc na fakt, że środowiska LGBT posiadają swoich agentów także wśród psychologów, pedagogów, psychiatrów (ci ostatni na psychologii a zwłaszcza na psychologii wychowania mało się znają) i psychoterapeutów. Kilku takich "specjalistów" w mediach już się wypowiadało i zapewne zbieżnie z LGBT dalej będą wypowiedzi swoich "ekspertów" opinii publicznej podsuwać.

Zanim po tym wstępie przejdę do sedna podjętego tematu chcę ustalić nazewnictwo, którym się tu posługuję, i w dalszej części tekstu będę się posługiwał.

Używam wobec osób homoseksualnych określeń "dewiant" lub "zbocheniec", które nie są tu synonimami.

Dewiant seksualny, według podręczników psychiatrii i psychologii klinicznej, które niedawno jeszcze obowiązywały, to osoba o homoseksualnych (czyli także biseksualnych) lub innych, nienormalnych skłonnościach. Przyczyny tego mogą być różne i nie zawsze zawinione przez

dotkniętą dewiacją osobę (o czym niżej) i wydźwięk tego określenia nie jest zasadniczo niczym więcej jak terminem medycznym.

Zboczeniec natomiast, to w tym tekście inna kategoria. Określenie ma wydźwięk pejoratywny, i o taki mi tutaj chodzi. Jest to ktoś, kto świadomie, czynnie i inwazyjnie uprawia swoją dewiację ze szkodą dla otoczenia. Często wbrew prawu. Krótko mówiąc; ktoś ewidentnie, moralnie zwichnięty i w ogóle "mający nierówno pod sufitem".

Różnica jest podobna jak między kleptomaniem wstydzającym się własnych kradzieży a regularnym złodziejem, kradnącym nagminnie z frajdą i bez poczucia winy. Mają podobne skłonności, ale różną moralność. Pierwszy nie uważa się za normalnego i próbuje walczyć ze swoją skłonnością, którą sam uważa za szkodliwą bo krzywdzącą innych, natomiast drugi nie widzi w złodziejstwie niczego złego. Wręcz tym bardziej czuje się z siebie dumny i dowartościowany im więcej innym ukradnie. O cudzej krzywdzie nie chce myśleć - ten aspekt sprawy ma gdzieś.

Dlatego dewiantów LGBT, forsujących pomysły tak skrajnie obrzydliwe i szkodliwe dla dzieci i społeczeństwa w ogóle, dla podkreślenia ich świadomego wyboru tkwienia w dewiacji, nazywam pejoratywnie. Termin "zboczeniec" jest odpowiednikiem terminu "pijak" w alkoholizmie. Alkoholik, jak wiadomo, nie musi być pijakiem – jak się postara – ani homoseksualista nie musi być zboczeńcem. Życie osób o dewiacyjnej seksualności - proporcjonalnie znacznie częściej niż w populacji heteroseksualnej – jest egoistycznie i bezwzględnie nastawione na seksualny hedonizm. To ich priorytet. Nic bardziej od tego się dla nich nie liczy.

Wszyscy homoseksualiści, tak jak nieliczni z nich, mogliby się leczyć z dużą szansą na dobry skutek, gdyż homoseksualizm jest leczalny, ale generalnie nie chcą. Nie wyobrażają sobie rezygnacji ze swoich nienaturalnie rozszerzonych i tak dla siebie atrakcyjnych, perwersyjnych możliwości seksualnych.

Zarówno ten opór, jak i niepoahamowany, samonapędzający się, i nieliczący się z nikim i z niczym pęd do wyuzdanych doznań bardzo coś przypomina. Jako terapeuta uzależnień **stawiam tutaj własną i całkowicie nową w dziedzinie terapii uzależnień tezę, że dzieje się tak dlatego, ponieważ taki rozbuchany homoseksualizm nabyty, jest w istocie podwójnym nałogiem. Jest połączeniem seksoholizmu i perwersjonizmu, czyli seksoholizmu z nałogowym pociąganiem do perwersji. Jest, podobnie jak w innych uzależnieniach, samonakręcającą się chorobą. To tłumaczy, moim zdaniem, coraz większą potrzebę coraz bardziej ekstremalnych seksualnych doznań, oraz w miarę upływu czasu coraz większą utratę kontroli nad seksualnymi zachowaniami. Objawia się to między innymi górującym nawet nad instynktem macierzyńskim egoizmem, obscenicznymi, demoralizującymi dziećmi zachowaniami w domu i w miejscach publicznych, oraz kompletne nieliczenie się z innymi. Zwłaszcza podczas seksualnego amoku, w który tacy ludzie popadają podobnie jak właśnie np. alkoholicy w nieprzemądaną chęć napicia się a potem w zachowania odbiegające od norm.**

Idąc dalej można zdać sobie sprawę, czym w istocie są rozneglizowane i obrzydliwie obsceniczne "parady równości" homoseksualistów, często rozebranych całkowicie, czyli do "rosołu" (zdjęcia i filmiki ilustrujące taki przejaw odczłowieczenia każdy może sobie w dowolnej ilości znaleźć w Internecie) oraz dlaczego nie wszyscy ludzie z dewiacjami seksualnymi chcą brać i biorą w nich udział. Przecież, co oczywiste, gdyby uczestnicy tych, pożałuj Boże, parad byli moralnie normalnymi ludźmi, to by nie uczestniczyli w tak ohydnych i demoralizujących dzieci i młodzież ulicznych akcjach - nawet gdy same nie zachowują się w nich obscenicznie, a "tylko uczestniczą".

Bez względu na to, jak same się na tych paradach zachowują, i z jakich powodów biorą w nich czynny udział (np. politycy, czy osoby znane) są to osoby uszkodzone poznawczo. W tym przypadku, między innymi, nieodróżniają norm ustalonych przez naturę, od chorych "norm" głoszonych przez zбочzone środowisko LGBT. Zawsze - powtarzam; **zawsze**, są to osoby niepokładane moralnie. Często także dewiacyjne, choć nie zawsze się do tego przyznają. Z drugiej strony, w takich "paradach", często nie chcą brać udziału osoby o nawet ujawnionej dewiacji, jeśli zachowały moralność i nie dały się pochłonać seksualnemu hedonizmowi.

Inaczej mówiąc; osoby dewiacyjne, ale jeszcze wystarczająco sprawne poznawczo i moralne - czyli mniej chore i mniej oderwane od rzeczywistości - takich skrajnych zachowań nie przejawiają.

Sytuacja podobna jak z alkoholikami: Ci skrajnie zdemoralizowani włączają się pijani po ulicach, a inni piją w ukryciu i starają się nie afiszować swoją przypadłością i innością.

Oczywiście łatwo się domyślić, że dobrowolne próby leczenia się podejmują głównie ci drudzy, jak też głównie z tej grupy pochodzą trzeźwi alkoholicy czyli ci, którzy chcieli i zerwali z czynnym uprawianiem nałogu, bo w ostatecznym rozrachunku nie odpowiadało im bycie patologicznym ciężarem dla bliskich i społeczeństwa, ani też bycie dupkami w swoich własnych oczach.

Generalnie należy sobie właśnie zdawać sprawę, że **każde uzależnienie jest przede wszystkim chorobą moralności**, gdyż **zawsze** w jakiś sposób dotyka w negatywny sposób osoby z otoczenia, a rzecz w tym, że mimo iż dotknięta nałogiem osoba doskonale o tym wie, nie chce zmienić swojej postawy. Jej egoistyczne, nałogowe potrzeby stoją w jej osobistym systemie wartości wyżej, niż dobro osób, które swoim nałogiem krzywdzi.

Oczywiście, aby zerwać z czynnym uprawianiem nałogu, czyli zaprzestać takiego skurwysyństwa, chęć niekrzywdzenia innych musi być silniejsza, niż chęć pozostania przy towarzyszących temu nałogowi zachowaniach. Decyzja o leczeniu się jest więc, z małymi wyjątkami, w istocie efektem wyboru pomiędzy postanowieniem niekrzywdzenia innych, a własnym egoizmem. Ten wyjątek, to mały odsetek uzależnionych, który "zrywa" z nałogiem wyłącznie ze strachu o własne życie, czyli bez moralnej przemiany. I o ile uzależnieni opierający się nałogowi - czyli tak zwani "trzeźwi uzależnieni"- okazują się z reguły, i co zrozumiałe, dobrymi ludźmi, o tyle ich tylko "przestraszone" odpowiedniki nadal pozostają egoistycznymi, trudnymi we współżyciu dupkami, którym niewiele się w łepetynach zmieniło.

Dlatego publicznych, obscenicznych parad ulicznych nie organizuje heteroseksualna większość, bo będąc zdrowa jest do tego zwyczajnie, moralnie niezdolna, ale tylko niemoralni, homoseksualni oraz inni, im podobni, popaprańcy. Osobnicy uzależnieni od perwersyjnego seksu, względnie o osobowościach zaburzonych na inne sposoby, jak na przykład feministki właśnie.

Różnica wynika stąd, że zdrowa struktura psychiczna normalnych osób heteroseksualnych - czyli nie zaburzonych nałogami perwersjonizmu i seksoholizmu - naturalnie nie pozwala im na zachowania godzące ewidentnie i wprost w dobro i prawa innych. Jest normalna, czyli nastawiona empatycznie i prospołecznie. Żaden normalny człowiek nie wyjdzie goły na ulicę i nie będzie publicznie, na oczach przygodnych osób dorosłych, a zwłaszcza dzieci i młodzieży, razem z sobie podobnymi, np. pozorował męsko-męskiej kopulacji. Nie zrobi tego choćby z tego jednego względu, że mogłoby taką scenę zobaczyć właśnie nawet jakieś jedno tylko dziecko. Może to jednak zrobić ktoś silnie uzależniony od seksu i perwersji, posiadający specyficzną strukturę psychiczną, sprzyjającą (nie warunkującą) egoizmowi, i obniżeniu empatii i moralności. To bowiem, wraz z nieprzepartą chęcią do uprawiania dewiacyjnych zachowań, prowadzi do utraty kontroli zachowań, nieodłącznie towarzyszącej każdemu nałogowi.

U osób zboczonych – co widać naocznie podczas takich obscenicznych parad - refleksja o naruszaniu praw i dobra innych nie występuje. Empatia jest wyłączona. Generalnie, jako nałogowcy, nigdy nie myślą w pełni racjonalnie - podobnie jak każdy alkoholik, narkoman, czy "zwykły" seksoholik, a przecież w stanie bezpośredniego pobudzenia następuje wejście we wspomnianą wyżej fazę amoku i tym bardziej racjonalne myślenie zanika. Wojujący LGBT są nałogowcami nastawionymi głównie na swój nałóg i ten wyzwala związane z nim charakterystyczne zachowania. Dlatego są takimi samolubnymi osobami, o zwicniętej dewiacją umysłowości, oraz znacznie ograniczonej percepcji emocjonalnej. Nie rozumieją kim są i ile zła wyrządzają bo, jako ludzi uzależnionych, czyli oderwanych od rzeczywistości, mało ich to obchodzi. To jest właśnie główna i charakterystyczna cecha ich dewiacji. Dureń nie zawsze jest winny, że jest durniem, co jednak nie zmienia faktu, że jest durniem. Ale gdy ktoś jest durniem i świnią na własne życzenie, i nie chce przestać nim być, chociaż może, to jest właśnie LGBT.

LGBT nie rozumieją, nie chcą i nigdy nie przyjmą do wiadomości chociażby atawizmów tkwiących w normalnych mężczyznach (podobnie jak katolik nie da się przekonać, że "święta" gipsowa figura go nie słyszy i upierdliwie będzie się do niej modlił), dla których widok migdałujących się facetów jest niewyobrażalnie obrzydliwy. To jest uczucie jakby być oblanym zawartością nocnika. Po prostu normalnemu mężczyźnie zbiera się na taki widok na wymioty i od razu wzbiera w nim agresja. I nic na to nie może poradzić, bo tak to właśnie - mądrze zresztą i z pewnością nie bez powodu - urządziła natura.

Jednakże ślepym na wiele społecznych zależności "kochającym inaczej" się wydaje, że są jak inni, że są normalni. Uparcie twierdzą że są normalni i domagają się praw, jakie mają ludzie

normalni.

Co robić z takimi, których intelekt, zakopany pod warstwą egoizmu, tego idiotyzmu nie ogarnia? Jak może jeden z drugim debil, biegający po ulicy w stringach i z dziką radością obłapiający się publicznie z innymi takimi jak on za fiuty zrozumieć, że nie jest normalny, że jest dosłownie, w klinicznym znaczeniu, upośledzony? Czy w ogóle warto z takimi dyskutować zamiast od razu pozamykać zwyrodniałych kretynów w domach bez klamek?

I najmniejszym problemem jest tu nienormalna orientacja seksualna dewiantów. Ta na dobrą sprawę nikomu nie przeszkadza, jeśli się publicznie nie miziąją, tak jak z reguły nie robią tego normalni heteroseksualni ludzie, i nie chodzą ze sobą za rączkę. Nie o nią tu chodzi. Chodzi właśnie o te psychiczne anomalie, które zwykle towarzyszą ludziom o nienormalnej orientacji i generują ich szkodliwe społecznie zachowania.

Nie dziw więc, że tacy ludzie nie widzą niczego nienormalnego i złego chociażby w tym, że mieliby wychowywać cudze dzieci na takich samych jak oni, zboczonych moralnie seksualnych dewiantów. Mało tego: mają w planach propagowanie zboczeń, jako czegoś normalnego i dobrego, oraz chcieliby przymuszać przepisami społeczeństwa do tego, by te pozwalały im cudze dzieci wychowywać i kształtować na uzależnionych od perwersji i seksu, egoistycznych popaprańców. Ma się to odbywać - i niestety w kilku krajach już jest faktem - w ramach adopcji oraz przez poddawanie dzieci obowiązkowej indoktrynacji przedszkolnej i szkolnej. Przede wszystkim; Jakim prawem, pytam?

Jakim prawem ktokolwiek, a zwłaszcza niemoralni, źli ludzie, mieliby otrzymać pozwolenie i możliwość pozbawiania rodziców praw do suwerennego wychowywania własnych dzieci? Pomińmy tu nawet fakt, że rodzicom taką suwerenność gwarantuje konstytucja, bo to prawo rodziców jest prawem naturalnym.

Jak o mnie chodzi, to powiem tylko jedno; Po moim trupie. Zatlukę każdego skurwysyna, który się na moje dziecko z takimi zamiarami zamierzy. I żeby nie było, że nie ostrzegałem. (Co, nieelegancko się wyrażam? To nie problem, wszak jeszcze bardziej nieelegancko jest być skurwysynem deprawującym dzieci, albo politykiem taki proceder popierającym, albo, co gorsza, urzędnikiem taką destrukcję dzieci umożliwiającym. W dodatku sam bym się uważał za skurwysyna, gdybym tu skurwysynów nie nazwał skurwysynami, i tym samym popełnił grzech zaniechania. Skurwysyn ma wiedzieć, że jest skurwysynem, a nie jakimś, "kimś o odmiennym zdaniu" albo "kochającym inaczej", bo w przeciwnym razie będzie sobie wmawiał, że jest normalny. Że jest tylko "osobą o innych poglądach", i że "przecież każdy ma prawo mieć własne poglądy". No i właśnie o to chodzi; ma wiedzieć, skurwysyn, że wprawdzie ma prawo do własnych poglądów, ale jest skurwysynem, bo ma poglądy skurwysyna i że inni to widzą. Oraz, że stąpa po cienkim lodzie. Jasne?)

Niestety, władze niektórych krajów gotowe są na współpracę z takimi szaleńcami, i na faszystowskie zawłaszczanie dzieci przez reżymy rządzące – jak w III Rzeszy za Hitlera. Tutaj tylko programy inaczej wyglądają, sposób jest zawsze ten sam.

Oczywiście osobnym i nie mniej drastycznym absurdem, jest podatność niektórych obecnych społeczeństw na tego typu manipulacje.

Masowe wychowywanie tym sposobem, przez LGBT, dzieci na dewiantów, czyli na nałogowych homoseksualistów, to rzecz dosłowna i naukowo zaplanowana. Jeśli ktoś bliżej tego tematu nie zna, wyjaśniam:

- Istnieją dwie przyczyny homoseksualizmu. Pierwszą, rzadko spotykaną przyczyną, jest homoseksualizm wrodzony, gdy w wyniku błędu rozwojowego płeć mózgu dziecka nie odpowiada jego płci fizycznej. Takie osoby będąc fizycznie kobietami mają mózgi męskie i czują się mężczyznami i odwrotnie; osoby fizycznie będące mężczyznami mają mózgi kobiece i czują się kobietami. Jako małe dzieci dziewczynki bawią się samochodami, a chłopcy lalkami.

Jest to sytuacja zupełnie niezawiniona przez kogokolwiek i jedynym wyjściem z przykrego położenia dla takiej osoby jest poddanie się procesowi fizycznej zmiany płci i dostosowanie jej do płci mózgu.

Druga przyczyna ma charakter nabyty. Zwykle do nabycia dewiacji dochodzi w wieku adolescencji. Okresowi dojrzewania towarzyszy stosunkowo krótki, naturalny okres fascynacji własną płcią, w którym chłopcy izolują się od dziewczynek a dziewczynki od chłopców.

Rówieśnicy przebywają głównie w towarzystwie własnej płci. Nawiązują się w tym okresie przyjaźnie ocierające się wręcz o miłość i o erotykę. Granica, jaka dzieli wówczas dorastające dzieci od za daleko posuniętych erotycznych incydentów i seksualnego zafiksowania się na własnej płci, jest bardzo cienka. Każde jej wyraźniejsze przekroczenie – na przykład poprzez nawet jednorazowy incydent seksualny, pedofilski lub koleżeński - może spowodować całkowitą zmianę lub dualność orientacji seksualnej. Ponieważ wrodzony homoseksualizm występuje bardzo rzadko, więc jak się już pewnie większość czytelników domyśliła; prawie wszystkie osoby o nienormalnej seksualności, to osoby które urodziły się normalne, ale zostały zwichnięte.

Pytanie indywidualne brzmi: Jak, gdzie i z czyim udziałem?

A teraz niech się każdy zastanowi; jakie ma szanse dziecko wychowywane przez parę homoseksualną, albo "kształcone" w szkołach i przedszkolach na modłę LGBT, żeby nie zostać seksualnym **dewiantem**?

Jest więc oczywistym, że homoseksualne wzorce dla dzieci szkolnych i przedszkolnych, wciskane tak usilnie i agresywnie przez środowiska LGBT, nie są przypadkowe. Wzorce te, korzystnie dla lobby zboczeńców, zaburzają u dzieci normalny psychiczny rozwój i ocenę gdzie przebiega granica normy. To, rzecz jasna, znacznie zwiększa "szansę" wypaczenia się indoktrynowanych dzieci i tym samym radykalnego zwiększenia się w społeczeństwie, już w ciągu jednego pokolenia, populacji bi, homo, transseksualnej i wszelkich innych zboczeń, o co właśnie LGBT chodzi.

Nie chcąc fatygować wszelkich idiotów krążących po EIOB-a od razu stwierdzam, że nazwanie mnie nietolerancyjnym wobec zboczonych indywiduów, chcących niszczyć cudze

dzieci, jest z gruntu bezsensowne. Ja nie jestem nietolerancyjny - to za lekko powiedziane. Ja nie jestem aż tak delikatny, żeby być zaledwie nietolerancyjnym wobec takich szkodliwych, agresywnych i bezwzględnych popaprańców. Ja jestem ich wrogiem. Nie mam dla tego typu bydlaków żadnego szacunku, ani dla prostackich idiotów, którzy takich popierają. Czy to w ogóle jeszcze są ludzie?

Poza wszystkim; jeśli jest już w ogóle mowa o seksualnej edukacji szkolnej, abstrahując od programów nauczania i wszystkich innych możliwych czynników, pojawia się pytanie: z jakiej niby racji ta dziedzina ma być w ogóle gdziekolwiek w tym kraju realizowana przez gejów i lesbijki, czyli przez tych, co na dzieciach najmniej się znają, bo nie posiadają swoich? Czym w ogóle są tacy "kopnięci w beret" ludzie jak prezydenci Warszawy, czy Krakowa, skoro nie tylko kupili ideologię LGBT ale też postanowili wprowadzić tą bezprawną i nieludzką ideologię w czyn? - Dla mnie to jasne; Albo są to wprowadzeni do władz agenci LGBT, albo kompletni idioci.

Chcesz jeden z drugim wychowywać dzieci (?) – to sam je sobie zrób, albo kup sobie lalki. A od prawdziwych i w dodatku cudzych wara.

I dobrze wam radzę, skunksy; lepiej nie przekraczajcie tej granicy.

I jeszcze jedno: Nie tłumaczcie się, że nie wasza to wina, że jesteście zboczonymi debilami.

Owszem, nie waszą jest wina, że zostaliście homoseksualistami, ale za draństwo tkwienia z wyboru w towarzyszących temu świństwach, demoralizacji i destrukcji odpowiadacie.

Owszem, nie odpowiada za swoją chorobę ktoś chory zakaźnie, ani za to, że ktoś go zaraził, jednak na pewno jest ostatnim gnojem ktoś, kto w takiej sytuacji nie próbuje się leczyć i w dodatku stara się swoją przypadłością celowo zarażać innych.

Zresztą; to kolejny absurd i znak tych niosących powszechny rozkład społeczny czasów, że osoby stanowiące fizyczne zagrożenie zakaźne, są prawidłowo i obowiązkowo poddawane leczeniu i przymusowo izolowane, natomiast te znacznie niebezpieczniejsze; bo niosące zagrożenie totalnego rozkładu społecznego i samozagładę całej ludzkości - nie. W pierwszym przypadku nikt nawet - i słusznie - nie pomyśli że jest to dyskryminacja i ograniczanie wolności, ale w drugim tak. Dlaczego? - Czy to nie oczywisty idiotyzm "wymyślony" przez bezmózgowców?

Oczywiście LGBT jest w tym towarzystwie jedną z kilku zakaźnych plag psycho-społecznych, ale ogólnie w propagowanych obecnie politycznie poprawnych postawach wychodzi na to, że należy leczyć tylko dżumę a cholera można się świadomie zarażać. Inaczej mówiąc: Niech ten świat nawet szlag trafi, byle nie być posądzonym o jakąś nietolerancję i fobię.

Skala ludzkiej głupoty i tchórzostwa, które tę sytuację wytworzyły, jest porażająca. Stąd rozprzestrzeniające się na świecie przyzwolenie na rozbuchaną konsumpcję i rabunkową dewastację planety, na przyjmowanie przez kraje, w których jeszcze ludzie pracują, tak zwanych "uchodźców"-darmozjadów, uznanie normalności działań LGBT, itd. itp.

Oczywiście w tym ostatnim temacie - żeby było jasne; plagą nie są ludzie, jako tacy, dotknięci dewiacjami. **Plagą jest rozprzestrzeniające się uzależnienie od seksualnych perwersji i**

seksu, coraz większej części populacji, oraz stworzony przez takie osoby ruch LGBT+. Ruch stawiający sobie za cel jak najszersze zarażanie społeczeństw własnymi dewiacjami i chorobą, niosącą samozagładę ideologią.

Mówię "dla wszystkich", bo to, co robi ruch LGBT, to także podcinanie gałęzi, na której sam siedzi. Ale, jako się rzekło, to są durnie myślące innymi częściami ciała, niż mózg.

Na zakończenie mam kontrpropozycję wobec pomysłu LGBT, o przymusowym "kształceniu", przez nich, polskich dzieci w temacie płci i seksualności.

Otóż, bez żartów i całkowicie poważnie, proponuję sytuację odwrotną: czyli przymusowe dokształcanie w temacie seksualności wszystkich osobników LGBT, bez pytania ich o zdanie, czy pozwolenie. Oczywiście miałyby to robić, skierowane do tej roboty osoby heteroseksualne. Logicznie rzecz biorąc; nie powinniśmy spodziewać się protestów ze strony LGBT, (a nawet ze strony UE) ani przeciw temu pomysłowi, ani przeciw wydaniu państwowych dyrektyw w celu realizacji tej idei, wszak pomysł zawiera dokładnie, tyle tylko że w przeciwną stronę skierowane to, co chcą zrobić naszym dzieciom i nam LGBT, i co sami dla innych wymyślili. Nawet tacy zboczeni kretyńcy nie użyją przecież w tym przypadku argumentów o poddawaniu ich przymusowej indoktrynacji i ograniczaniu ich pedalskiej wolności. Byłoby to równoznaczne z przyznaniem się, że to, co starają się zgotować nam, heteroseksualnej większości społeczeństwa, jest właśnie dokładnie tym, co starają się narzucić nam.

Więc, na Boga(!!!), zrobmy im to, co oni chcą zrobić nam, bo jak nie dostaną tego samego kopa w cztery litery, jakiego nam dali, nigdy niczego nie zrozumieją i nigdy się nie odczepią. I przecież nie jest to przypuszczenie, ale pewnik. Każdy dobrze to wie. Przecież jeśli te indywidua wymyśliły oraz czynnie i bez pytania kogokolwiek o zdanie usiłują wprowadzić w życie plan niszczenia dzieci - w dodatku cudzych - to trzeba by być idiotą aby się spodziewać, że istnieje dla nich jakakolwiek moralna granica, której by nie przekroczyli. Wymyślając i realnie próbując wprowadzić w czyn taką potworność LGBT już udowodnili, że są zbrodniarzami. To, czy im się w końcu ich bestialski plan powiedzie, czy nie, nie ma już dla oceny, kim są, żadnego znaczenia. To się właśnie okazało.